



# SYRÉNA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 49 (399)  
3 GRUDNIA — 3 DECEMBRE 1955

CENA 20 fr.  
PRIX

Jerzy ROJAN

## WIELKIE CHWILE POLONII SZWEDZKIEJ

Sztokholm, w listopadzie.  
(Od własnego korespondenta)

Wielkie chwile przeżyła Polonia szwedzka. Obchód Święta Niepodległości i poświęcenie sztandaru S. P. K. w Szwecji przekształciły się w olbrzymią manifestację patriotyczną, która się odbywała pod hasłem polsko-szwedzkiej przyjaźni. Były to chwile wzruszające, podniosłe, naprawdę osobliwe. Zawdzięcza je Polonia szwedzka pobytowi w Sztokholmie Generała Andersa. Czterodniowy pobyt Gen. Andersa w Szwecji był wielkim sukcesem. Sukcesem przede wszystkim sprawy polskiej. W krajach skandynawskich bowiem Gen. Anders uchodził za najbardziej czołową postać Polski walczącej o wolność. I nie tylko Polski. Wiele Skandy nawów uważa Gen. Andersa za reprezentanta wszystkich ujarzmionych przez Sowietów krajów Europy środkowej i wschodniej.

Toteż nie dziwne, że zapowiedziany — niemal w ostatniej chwili — przylot Gen. Andersa do Sztokholmu zelektryzował nie tylko Polaków, lecz także Szwedów, a szczególnie dziennikarzy. Już na lotnisku Gen. Anders z trudem przeciskał się wśród zebranych korespondentów i fotoreporterów pism szwedzkich. A bezpośrednio po przybyciu do Grand Hotelu musiał od być konferencję prasową. Jej wynik nie kazał na siebie czekać. Nazajutrz w wielkich dziennikach Sztokholmu, Göteborgu i Malmö ukazały się długie artykuły z fotografiami Gen. Andersa. Wszystkie na pierwszym stronie. W prasie prowincjonalnej — to samo.

Nie podobna w jednej korespondencji podać choćby streszczenie tych artykułów. Ograniczę się więc do podkreślenia, że w sposób obiektywny i wierny oddały one słowa Gen. Andersa. Nieodmiennie powtarzała się w nich nuta przyjaźni. Dobitnie uwypuklona została rola, jaką Generali odegrał w czasie drugiej wojny światowej. Nie zostało pominięte oświadczenie Generała, że przeszło 200 tysięcy Polaków wciąż jeszcze przebywa w łagrach sowieckich, w czym około 50 tysięcy b. żołnierzy Armii Krajowej.

To ostatnie oświadczenie Gen. Andersa było niesłychanie w czasie. Prasa bowiem szwedzka pisała obszernie na temat reżymowej propagandy za powrotem do kraju. Tym większe więc było jej zdziwienie, że Bierut nagle "za troszczył się" o los polskich uchodźców politycznych przebywających na Zachodzie, a zupełnie zapomniał o Polakach bezprawnie więzionych przez Sowietów.

Wizyta gen. Andersa w Szwecji miała charakter ściśle prywatny. Celem wizyty było odwiedzenie Polonii szwe-

### GEN. WŁ. ANDERS W SZTOKHOLMIE

dzkiej i podziękowanie władzom i społeczeństwu szwedzkiemu za opiekę nad Polakami. Nie można bowiem zapominać, że ta właśnie opieka i niesłychanie przyjazny stosunek władz szwedzkich do polskich uchodźców politycznych sprawiły, iż Polonia szwedzka stała się jednym z najlepiej zarządzonych środowisk polskich w świecie. Należało się więc Szwedom to podziękowanie.



General Wł. Anders na lotnisku w Sztokholmie (foto Reportagebild)

Złożył je Gen. Anders na ręce ministra Nordenstrama, premiera bowiem rządu szwedzkiego był w tym czasie po za Sztokholmem. Nie było również w Sztokholmie szwedzkiej pary królewskiej: znajdują się ona obecnie, jak wiadomo, we Włoszech. Tym niemniej jednak, właśnie z inicjatywy domu państwowego nastąpiło spotkanie Gen. An-

dersa z bratem króla, księciem Wilhelmem Bernadotte, na śniadaniu, które odbyło się w pięknym zamku Eklosund, wybudowanym w pobliżu Sztokholmu przez króla Gustawa III Wazę. Święto Niepodległości obchodziła Polonia szwedzka w niedzielę 13 listopada. W dniu tym, w godzinach rannych, Gen. Anders złożył wieniec na grobie hr. Folke Bernadotte af Wisborg, którego Polacy wiele zawdzięczają. W 1945 r. uratował on około 25 tysięcy naszych rodaków, przebywających w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i wywakuował ich do Szwecji. W dniu obchodu naszego Święta Niepodległości prasa szwedzka z dumą przypominała ten stosunek hr. Bernadotte do Polaków.

Obchód Święta Niepodległości rozpoczął się od wysłuchania uroczystej mszy św., którą odprawił ks. kanonik Chmielewski, rektor Polskiej Misji Katolickiej. W nabożeństwie wziął udział Delegat Apostolski. Po mszy św. nastąpiło poświęcenie sztandaru SPK. W dłuższej rozmowie z biskupem, Gen. Anders złożył mu gorące podziękowanie za jego niezwykle serdeczną opie-

kę duchową nad polskimi uchodźcami. Tego samego dnia odbyła się akademii. Była ona olbrzymią manifestacją woli Polaków, manifestacją jakiej Sztokholm nigdy dotąd nie widział. Na manifestację przybyło ponad 700 osób. Na stosunki francuskie może to nie jest wiele. Ale nie należy zapominać, że w Szwecji przebywa tylko dwa tysiące Polaków, w samym zaś Sztok-

Dokończenie na str. 3-ciej



General Anders wręcza sztandar S.P.K. (foto Reportagebild)

## Tłumy żegnały śp. Tomasza Arciszewskiego

W sobotę 26 listopada br. odbył się pogrzeb śp. Tomasza Arciszewskiego. Uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele polskim przy Devonian Road w Londynie odprawił ks. infułta B. Michalski w asyście siedmiu księży. Pienia religijne podczas nabożeństwa wykonał chór im. Chopina. Solista opery Covent Garden p. Marian Nowa-

kowski odśpiewał pieśń religijną "O Panie, co losy ludzkie...".

Kościół był wypełniony do ostatniego miejsca; wiele osób nie mogło się dostać do wnętrza — stało na ulicy. W pierwszych ławkach przed ołtarzem zasiadła rodzina Zmarłego: p. Melania Arciszewska i syn Jan. Na nabożeństwo przybyli członkowie Rady Trzech — gen. Wł. Anders i amb. E. Raczynski; członkowie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego z gen. R. Odzierzyńskim na czele; członkowie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z prez. T. Bieleckim; p. marszałkowska Aleksandra Piłsudska; członkowie władz Polskiej Partii Socjalistycznej; przedstawiciele wielu organizacji społecznych, jak Zjednoczenia Polskiego, S. P. K., Macierzy Szkolnej, Towarzystwa Dzieci i Młodzieży i t. d.

Po nabożeństwie, przy dźwiękach marszu żałobnego Chopina, trumnę okrytą flagą biało-czerwoną wyprowadzono z kościoła i przewieziono na cmentarz Brompton.

Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, śp. Tomasza Arciszewskiego żegnał w imieniu Komitetu Zagranicznego PPS p. Jan Kwapiński. Po nim, w imieniu gen. Andersa i własnym, złożył hołd pamięci Zmarłego amb. Edward Raczynski. W imieniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej żegnał wielkiego Polaka dr. Tymon Terlecki. Na cmentarzu były tłumy Polaków, którzy przybyli nie tylko z Londynu, ale i z prowincji.

Po odmówieniu modlitwy za spokój duszy Zmarłego, chór odśpiewał pieśń "W mogile ciemnej". Nad grobem pochylili się sztandary. Towarzysze Zmarłego odśpiewali jedną zwrotkę pieśni p. t. "Czerwony Sztandar". Jeszcze nie przebrzmiało echo tej pieśni socjalistycznej, gdy potężny tłum Polaków zaintonował "Jeszcze Polska nie zginęła". Bojownika o wolność "Stanisława", niezłomnego rycerza, premiera rządu Rzeczypospolitej, który po Jacie przeciwstawił się wszystkim potęgom świata — wolni Polacy żegnali hymnem narodowym.

We wtorek 22 listopada b. r. odbyło się posiedzenie żałobne Rady Trzech — gen. Wł. Anders i amb. E. Raczynski — łącznie z Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego. W czasie posiedzenia gen. Anders wygłosił wspo-

mnienie pośmiertne, podkreślając nieprzerwaną ani na chwilę walkę o Polskę, prowadzoną przez śp. Tomasza Arciszewskiego. Zebrani wysłuchali tego przemówienia stojąc.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego postanowiła skierować do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej projekt uchwały o brzmieniu następującym:

"Tomasz Arciszewski dobrze się zasłużył Ojczyźnie".

W ciągu ub. tygodnia, do Rady Trzech, na ręce gen. Wł. Andersa, z całego świata napływały kondolencje z powodu zgonu śp. Tomasza Arciszewskiego.

Z Francji depesze kondolencyjne wysłały: Oddział Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, Centralny Związek Polaków we Francji, Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, wszystkie sfederowane związki kombatanckie i t. d.

Wojciech ZALESKI

## BRONIE POETÓW

Niech raz wolno będzie ekonomie pisać o poetach. Filozofowie i poeci wypowiadają najlepiej ducha epoki. Słowa poetów wywarły na naszę dzieje w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat nie mniejszy wpływ niż rozkazy wodzów i dekrety ministrów. Są częścią naszej historii i naszej rzeczywistości. Autentyczny poeta wypowiedział w swym utworze swoją prawdę, nie znosi prostu fałszu, gdyż nie może odtworzyć czegoś nieistniejącego, nieodczuwanego przez siebie, a narzuczonego z zewnątrz.

Z Wazukiem nie łączy mnie nic, prócz jednej bardzo istotnej rzeczy, to jest człowieczeństwa. W "Poemacie dla dorosłych" dał on wyraz temu właśnie człowieczeństwu i dlatego na drugim końcu Europy i na przeciwnym biegunie myśli odczułem żywo jego utwór, jako zjawisko wstrząsające. Jest on świadectwem dopełnienia się miary absurdu. Jest to monotony, przysłyszony skowyt rozpacz człowieka na widok nieczłowieczego miasta Nowej Huty, realizacji marzeń i tęsknot dzie-

Ryszard WRAGA

## Dialogi czy monologi

Sprawa koegzystencji (czy jak chcą "Wiadomości", szlachetnie broniący czystości języka polskiego, — współistnienia pokojowego) posiada już za sobą ogromną literaturę. Omówiona ona została wyczerpująco na wszystkie ludy i sposoby przez wszystkich bodaj publicystów i rzeczoznawców, zajmujących się polityką sowiecką. Nie ma więc potrzeby nawracać raz jeszcze do tego tematu. Przypomnę jedynie, że wszystkie wywody zarówno jasne i proste, jak uczone i zawile dadzą się streścić w następującej formule: **Współistnienie jest formą stosunków Sowietów z Zachodem najbardziej pożądaną dla Moskwy, gdyż daje ona Moskwie maksymalne możliwości sowiezowania terenu opanowanego, a osłabiania i rozkładu świata wolnego. Współistnienie jest znakomitym narzędziem imperializmu czerwonego.**

Wszystko to było napisane, uzasadnione i udowodnione. I wszystko to co było napisane, uzasadnione i udowodnione, i mówienie i pisanie o czym było oczywiście obowiązkiem każdego trzeźwego polityka czy rzeczoznawcy — nie ma najmniejszego znaczenia i wpływu na rozwój wypadków. "Współistnienie" istnieje. Istnieje dlatego, że chcą go bolszewicy i dlatego, że Zachód nie jest zdolny na razie do żadnej innej formy polityki z Sowietami. Będzie istnieć dlatego, że przez dłuższy okres czasu będzie ono potrzebne polityce moskiewskiej i dlatego, że przez dłuższy jeszcze okres czasu Zachód nie będzie zdolny do prowadzenia innej polityki. Wszystkie bojowe, rewoucyjne i czynne emigracje polityczne nie ukrywały, nie ukrywają i nie mogą ukrywać, że uważają współistnienie za najbardziej złą formę polityki Zachodu ze Wschodem, złą zarówno dla narodów ujarzmionych jak i dla samego Zachodu.

Tak czy inaczej, współistnienie jest faktem i z faktem tym musimy się liczyć, jeżeli nie chcemy działać w próżni, jeżeli nie chcemy zużywać na próżno i bez tego bardziej niż ograniczonych sił i możliwości. Mając to na uwadze musimy wypracować w stosunku do polityki współistnienia taką taktykę i metodę, by z jednej strony nie naruszyła została zasada naszej niezłomności i bezwzględnej bojowości w stosunku do bolszewizmu i Związku sowieckiego jako uzurpatora i okupanta, a z drugiej strony by wykorzystać dla sprawy wolności sytuację powstałą w wyniku współistnienia.

Postawą ideową każdej antysowieckiej emigracji politycznej jest fakt, że nie uznaje ona ani rządu sowieckiego, ani ustroju sowieckiego. Rosyjska, ukraińska lub inne emigracje z terenu Związku sowieckiego nie uznają rządów i ustrojów sowieckich dlatego, że są to rządy uzurpatorskie, a ustroj antyludowy, opierający się na minimalnej mniejszości, dlatego że jest to rząd i ustroj policyjny i militarny. Emigracje polityczne polskie czy innych okupowanych krajów europejskich nie uznają rządów i ustrojów sowieckich przede wszystkim dlatego, że są to rządy narzucone przez okupanta i nie mają nic wspólnego z interesami narodów ujarzmionych, a ustroje sowieckie działają wyłącznie na rzecz totalnego bloku sowieckiego. W pojęciu tych wszystkich emigracji politycznych współistnienie skierowane jest przeciwko narodom ujarzmionym, gdyż wzmacnia ono wszechstronnie uzurpatora i okupanta i legalizuje niejako "prawo" do eksploatacji, wyzysku i terroru. Współistnienie hamuje spontaniczne ruchy oporu i rewolucji antysowieckiej, odsuwa narody ujarzmione od Zachodu, wypycha je niejako w objęcia bolszewizmu. I dlatego żadna emigracja polityczna nie może ze swej strony iść na najmniejsze bodaj kompromisy w sprawie współistnienia z sowieckim reżymem we własnym kraju. Musi wyraźnie przestrzec bariery pomiędzy sobą a aparatem sowieckim, musi unikać nawet pozorów jakiegokolwiek kompromisu czy ustępliwości. W szczególności musi unikać wszystkich rozmów politycznych z t. zw. "przedstawicielami kraju", zważywszy, że w warunkach sowieckich czynnik społeczny istnieć nie może i że wszyscy, t. zw. "przedstawiciele" kraju są czynnymi lub biernymi narzędziami reżymu.

Dokończenie na str. 2-giej

Wojciech WASIUTYŃSKI

## Bez demagogii i bez marzycielstwa

Wojciech Zaleski wystąpił na łamach "Syrény" z krytyką mojego artykułu o niebezpieczeństwie parcelacji emigracji, to jest o niebezpieczeństwie tendencji odśrodkowych i nieogładania się przez poszczególne "Polonie" na centralę. W artykule tym omawiałem głównie sprawę Skarbu Narodowego. Zaleski zgadza się ze mną, że niebezpieczeństwa takie istnieją i jest poważne, zgadza się także z tym, że Skarb nie ma na celu zaspakajanie potrzeb społecznych Polaków w poszczególnych krajach, lecz dostarczanie środków na prowadzenie polityki polskiej w świecie. Nie zgadza się natomiast nie tyle z tym, co jest w moim artykule, ile z tym, czego w nim nie ma. A mianowicie z brakiem projektu zasadniczej zmiany struktury politycznej emigracji. Zdaniem Zaleskiego jedynym naprawdę skutecznym środkiem przeciw działaniom tendencjom rozpadowym jest zwolnienie tego, co określa jako "sejm walny" na emigracji, czyli periodycznego zjazdu światowego delegatów wybranych przez platników Skarbu Narodowego. Taki zjazd miałby podejmować "zasadnicze decyzje personalne, ustrojowe i polityczne (czyli budżetowe)", gdyż — jak mówi — "potrzebujemy sejmu. Nie londyńskiego lecz polskiego. Potrzebujemy też rządu nad całym kluczem włości polskich w świecie a nie tylko nad jednym folwarkiem".

Jak z powyższego wynika, Zaleski wychodzi poza sprawę Skarbu Narodowego i wysuwa projekt zastąpienia Rady Jedności Narodowej, opartej o organizację polityczną, ciałem złożonym z delegatów skupisk polskich w wolnym świecie.

Zeby użyć znanego porównania, p. Za-

dokończenie na str. 2-iej

FR 2456

# Przekreślona uchwała

Blisko dwa miesiące temu, ostatniego dnia września, Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych wprowadziło na swój porządek dzienny sprawę francuskiego Algieru. Uchwała ta, sprzeczna w założeniu z kartą O. N. Z., powzięta została większością 28 głosów przeciwko 27, przy 5 wstrzymujących się, dzięki współdziałaniu państw komunistycznych z państwami arabskimi i dzięki antykolonialnym nastrojom kilku państw mniejszych.

Decyzja Zgromadzenia miała za skutek niezwłoczny reakcję rządu francuskiego. Wraz z ogłoszeniem wyniku głosowania minister A. Pinay opuścił z całą delegacją salę posiedzeń i Francja wycofała się z udziału w pracach obecnej sesji O. N. Z. Co więcej, zamierzona na październik wizyta w Moskwie premiera i ministra spraw zagranicznych Francji została odwołana. Stanowcze te kroki podziały, jak się okazało, zbawiennie. W dniu 25 listopada komisja polityczna O. N. Z., złożona z przedstawicieli 60 narodów, jednomyślnie sformułowała nową uchwałę, zatwierdzoną przez plenum Zgromadzenia. W godzinę później, również jednogłośnie. Uchwała ta stwierdza, że Zgromadzenie postanowiło nie rozpatrywać dalej punktu nazwanego "sprawą Algieru" i usunąć w ten sposób punkt ten z porządku dziennego sesji.

Tego samego dnia, w wyniku posiedzenia rady ministrów, min. A. Pinay oświadczył, że Francja zajmie z powrotem swoje miejsce w O. N. Z. "Stwierdzam", powiedział minister, "że głosowanie dzisiejsze przynosi Francji satysfakcję moralną i usuwa przeszkodę do jej udziału w pracach Zgromadzenia". — Ze swojej strony premier E. Faure podkreślił, że decyzja wprowadzenia sprawy Algieru na porządek dzienny sesji była wysoce niewłaściwa. "Uchwała powzięta obecnie jest zadowolająca. Cieszę się z tego zarówno dla Francji, która będzie rada zająć z powrotem swoje miejsce w Zgromadzeniu, jak i dla Narodów Zjednoczonych, bo stanowisko ich staje się zgodne z obowiązującymi postanowieniami Karty".

Dodać należy, że na tym samym posiedzeniu plenum O. N. Z. wpłynął wniosek o odroczenie także na czas nieograniczony dyskusji nad sprawą marokańską. Wniosek ten podpisały, co ważne, wszystkie państwa arabskie.

Tak więc posunięcia min. Pinay, zarówno w sprawie Algieru, jak osiągniętego ostatnio porozumienia z sultaniem Maroka, przyniosły Francji poważny sukces dyplomatyczny.

Obraz dodatni, wytworzony przez nie wątpliwe zwycięstwo polityki francuskiej, ulega jednak znacznemu przyćmieniu skoro się go rozważa od strony metod i atmosfery panujących w samej O. N. Z.

Od kilku tygodni poszukiwano tam wyjścia z impasu, stworzonego przez uchylene się Francji od wszelkiego udziału w pracach Zgromadzenia na skutek błędnej wrześniowej uchwały. Grupa państw południowo-amerykańskich przystąpiła, dzięki inicjatywie delegata Kolumbii p. Urrutia, wniosek skierowany prosto z porządku dziennego sprawy Algieru, powołując się na niezgodność tego punktu z kartą i regulaminem. Ujawniło się jednocześnie, że wniosek ten ma poważne szanse uzyskania większości. Było to bardzo nie na rękę zarówno państwom arabskim jak i komunistycznym. Toteż w ruszył im na pomoc przedstawiciel Indii p. Krishna Menon formując wniosek kompromisowy. Pośpieszono przyjął go jednogłośnie, bo wniosek ten dotyczy wyłącznie sesji obecnej i o sprzeczności z kartą lub regulaminem nie w ogóle nie wspomina. Pozwoliło to przedstawicielom państw arabskich głosować za wnioskiem wobec pomyslnego obecnie obrotu rokowań francusko-algierskich, z nadzieją wszelako powrotu do sprawy na sesji następczej. Gdyby w międzyczasie nastąpiły komplikacje. W ten sposób głosowanie przychylnie dla Francji nie oznaczało nawrotu O. N. Z. do ścisłej lityry prawa.

Objaw ten potwierdza słuszność stanowiska krytycznego w stosunku do nie których założeń i praktyk O. N. Z., zajętego przez nas w numerze 41 "Syreny" zarówno w "Przeglądzie politycznym" jak i w artykule wstępnym red. St. Paczyńskiego.

Notowaliśmy wtedy wystąpienie sekretarza Stanu Dulles'a na rzecz wykorzystania uprawnień obecnej sesji Zgromadzenia do rewizji karty, dla skorygowania niektórych postanowień, dotyczących prawa weta pięciu wielkich mocarstw. Podkreślaliśmy konieczność daleko idącej reformy Organizacji, się gającej szerzej i głębiej.

Dobiegająca końca tegoroczna sesja zakończy się prawdopodobnie, wyjątkowo brzdęknie i mało budująco na dwóch sprawach o charakterze raczej formalnym. Pierwszą z nich jest sprawa "wieczysta" przyjęcia nowych członków. Kandyduje osiemnaście państw i przyjęcie któregokolwiek z nich było ciągle udaremniane przez kolejne weta mocarstw, z Sowietami w roli głównej. Obecnie dojść może do skutku kompromis, polegający na przyjęciu wszystkich w czambuł. Dobyło to blokowi komunistycznemu dodatkowe głosy Rumunii, Bułgarii, Albanii, Węgier i Mongolii zewnętrznej. Poważniejsze znaczenie miałyby przystąpienie Italii, Hiszpanii, Portugalii, Austrii, Irlandii, Finlandii i Japonii. W grupie azjatyko-arabskiej figurują jako kandydaci Laos, Kambodża, Libia, Nepal, Jordania i Ceflon.

W wyniku tego zabiegu ilość człon-

ków O. N. Z. podniosłaby się do 78. Jako wyraz obecnej międzynarodowej rzeczywistości pozostałby poza zespołem Narodów Zjednoczonych trójliście złożony z Korei, Vietnamu i Niemiec.

Drugą sprawą, domagającą się załatwienia, jest obsadzenie wakanisu w Radzie Bezpieczeństwa. Kandydatury Jugosławii i Filipin przeciwstawiane są sobie od szeregu tygodni. Odbyło się już w Zgromadzeniu 21 głosowań i za dnia z kandydatur nie uzyskała jeszcze kwalifikowanej większości dwóch trzecich.

W Organizacji Narodów Zjednoczonych, w której uznaje się agentów obcego ucisku za przedstawicieli narodów, w której prawo zastąpienia zostało przez wzmiankę kilku mocarstw, szumnie jest i gwarśnie, ale w gruncie rzeczy niewesoło.

W.J.G.

# POGAWĘDKA Z MARYNARZEM

Frankfurt, w listopadzie.

Przechwiałki niejakiego Szneka, reżymowego peimocznika do spraw repatriacyjnych, że w ciągu ostatnich dwu miesięcy powróciło do Polski ponad dwa tysiące osób, dobrze miałem w pamięci, gdy zdarzyła mi się okazja porozmawiania ze Zbigniewem Papuckim, ostatnim zbiegiem z "Puszczyka".

Papucki zszedł na ląd we wrześniu b. r. w Kielu. Spotkałem go po raz pierwszy w Hamburgu. Zdołał mi wówczas opowiedzieć, w jaki sposób wymknął się z rąk kapitana Chrapowickiego, który dowiedziawszy się że Pa-pucki nie zamierza wrócić na statek, pobił go do komisarjatu policyjnego i zażądał "repatriacji" zbiega pod pretekstem, że ukradł on jakoby zegarek, pieniądze i kurtkę skórzaną.

Po raz drugi zetknąłem się z Pa-puckim we Frankfurcie. W toku roz-

mowy zadałem mu następujące pytanie: Co Pan myśli o kampanii repatriacyjnej, o której chyba Pan słyszał przed opuszczeniem Polski?

— Oczywiście że słyszałem — brzmiała odpowiedź. — Myślę że chodzi tu o wywołanie t. zw. dobrego wrażenia na Zachodzie. Reżym wstydył się, że tylu Polaków siedzi za granicą i nie zamiera wracać. Komuniści chcą więc zamyslić oczy opinii zachodniej ogłaszając, że jednak ludzie wracają bo przekonali się, że w Polsce nie tylko nie jest źle, ale nawet lepiej niż gdzieindziej.

— A co Pan sądzi o liczbie repatriantów ogłoszonej przez Szneka?

— Proszę Pana, o tym, by ktokolwiek wrócił z Sowietów — ja osobiście nigdy nie słyszałem. Wiem natomiast, że mój kolega, z którym wspólnie odbywałem służbę wojskową, nie

otrzymał pozwolenia na sprowadzenie rodziców mieszkających koło Lwowa. Gdy wreszcie sam złożył podanie o odwołanie rodziców, to powiedziano mu że może do nich pojechać, ale na stałe, bez prawa powrotu do Polski. Być może — ciągnął mój rozmówca — że do Polski wróciło ostatnio paręset osób. Ale o wypadkach powrotu słyszałem już dawniej, gdy tyle się o tym nie gadało i pisało co ostatnio. Gdyby jednak zachodnią granicę Polski otwarto — to wyjechałoby na Zachód nie tysiąc osób, ale uciekłyby chyba połowa całej ludności.

— A czy był Pan na "Puszczyku" — gdy rok temu załoga, obywatelskiej kapłana i oficera KO, uciekła do Anglii?

— Pracowałem wówczas na statku-bazie "Morska Wola". Po swej przygodzie "Puszczyk" dopłynął wtedy do naszego statku i przywiózł ciężko poturbowanego kaoszczaka. Gębę miał obandażowaną i posiniaczoną. Właściwie — granatową. Oddano go na izbę chorych.

— A co skłoniło Pana do ucieczki?

— Gdy miałem lat 20 — wcale nie myślałem o wyjeździe z Polski. Ale pod czas służby w wojsku komuniści obrzydzili mi życie. Np. nie pozwalano nam nigdy chodzić do kościoła, a przez pustki wydawano tylko za jakieś specjalne "zasługi". Pamiętam rozmowę z pewnym oficerem informacji, który wezwał mnie do siebie i sztychł z religii. Mówił mi, że nigdy nie pójdę do nieba i zapewniał, że przedziej słoń przedostanie się przez ucho igielne, niż ja i moi koledzy — do Królestwa Niebieskiego. Zapytał mnie wreszcie czy anioły istnieją, a jeżeli tak — to czy się poca.

— I co Pan mu na to odpowiedział?

— Powiedziałem, że anioły są, i że się poca. — Na to on się roześmiał i pyta: a kiedy się poca? — Wtedy, gdy głupiego do rozumu przyprowadzą — odpowiedziałem.

— I co się wtedy stało?

— Ano — nawymyślał mi strasznie i wyrzucił z biura. — Innym razem — ciągnął Papucki — dowódcą jednego z okrętów pomocniczych chciał mnie zmusić do rozmowy po rosyjsku. Powiedziałem mu wówczas, że jestem Polakiem, a nie Rosjaninem, a on, jako polski kapitan, powinien umieć mówić po polsku. Na to ten Sowietciarz wskoczył mi zaraz na rodzinie i wrzeszcząc po rosyjsku zapowiedział, że jeszcze zobaczę i że my Polacy wkrótce będziemy "tacy małutcy".

— Bylibym uciekł już dawniej — do dał na zakończenie marynarz z "Puszczyka". Ale pierwsza okazja nadarzyła mi się dopiero w Kielu. Skorzystałem z niej bez wahania. QUIDAM.

# DIALOGI CZY MONOLOGI

Dokończenie ze str. 1-ej.

Naczej się rzecz przedstawia jeżeli chodzi o stosunek emigracji politycznych do polityki współistnienia pomiędzy Zachodem a blokiem sowieckim, jeżeli chodzi o fakty wynikające z tego współistnienia. Tu emigracja powinna zająć jak najbardziej czynną, jak najbardziej energiczną postawę. Dobra polityka powinna umieć znaleźć wyjście i możliwość działania nawet w najbardziej — zdawałoby się — beznadziejnych sytuacjach.

Nie będę w dalszym moim artykule omawiać całości możliwych działań emigracji politycznych na tle współistnienia Zachodu ze Wschodem. Nie byłoby to ani celowe, ani wskazane. Dziś poruszam tylko sprawę t. zw. "dialogów" pomiędzy Zachodem i Wschodem. Tym wymyślnym słowem nazywane są obecnie konferencje pomiędzy przedstawicielami nauki, literatury i sztuki bloku sowieckiego i narodów wolnych. Nie możemy nie mieć wyrobionego pojęcia o wszelkiego typu konferencjach prowadzonych przez Zachód ze Wschodem. Konferencje te dawno przestały być już dialogami, a zamieniły się w długie monologu wygłaszane bez żadnej uwagi na kontrahenta i na faktyczny stan rzeczy. Dla bolszewików wszelkiego rodzaju konferencje polityczne, gospodarcze czy nawet naukowe na terenie Zachodu są okazjami dla wypowiedziania jak najbardziej agresywnych i wojowniczych monologów propagandowych, a trybuna Narodów Zjednoczonych dawno zamieniła się już w ośrodek jak najbardziej dywersyjnej agitacji sowieckiej, tym mniej zabawny, że w większej części opłacany przez sam Zachód. Nie wierzymy żeby i "dialogi" kulturalne czy naukowe miały przed sobą lepszą przyszłość.

Dotychczasowe doświadczenie (że wspomnę chociażby niedawne, skąd inąd wielce interesujące, X-te "Rencontres" w Genewie, na którym popisywał się ze strony sowieckiej Iłja Ehrenburg) nie są chwalebne dla Zachodu. Zachód na tych konferencjach wygląda równie bezbronnie i bezradnie jak na konferencjach politycznych, równie tchórzliwie cofa się on przed atakami sowieckimi i równie nieporadny jest wobec sowieckich kłamstw i prowokacji. Lecząc tam gdzie spotkanie Zachodu z Sowietami zwałnia Zachód od abstrakcyjnych rozmów i gadulstwa, w których nigdy nie jest w stanie dorównać bolszewikom, gdy Zachód ma możliwość realnego zademonstrowania swojego dorobku w dziedzinie nauki czy kultury, tam spotkania takie czy "dialogi" mogą odnieść istotnie częściowo bodaj pozytywny dla sprawy wolności skutek. Takimi pozytywnymi "dialogami" były niewątpliwie kongresy historyków w Rzymie czy slawistów w Belgradzie, było spotkanie ar-

chitektów sowieckich z architektami amerykańskimi.

Cenność dialogów Zachodu ze Wschodem polega nie na tym, że Zachód przekonuje się "raz jeszcze", że w ustroju sowieckim jako superreakcyjnym nie jest w stanie zakiejkować czy wyrość jakakolwiek myśl postępową i konstruktywną. Zaniechajmy tych nieustannych złudzeń, w rodzaju np., że pozytywnym osiągnięciem konferencji genueńskiej jest fakt, że Zachód przekonał się o fałszywości polityki sowieckiej, że wielkim osiągnięciem spotkania Eisenhower-Zukow było to, że Eisenhower stwierdził, że Żukow nie ma nic do powiedzenia, a że wszystkim rządzi partia. To są wszystkie dziecinady i naiwności horendalne. Zachód o niczym nie potrzebuje się przekonywać. Zachód jest dostatecznie poinformowany czym jest Związek sowiecki, jaką jest jego polityka i do czego Związek sowiecki dąży. I dlatego nie jest ważne czy kilku z kolei zachodnich opinientów "przekona się" jeszcze osobliście na podstawie takiego "dialogu", że w ZSSR przestała istnieć literatura, czy zamordowana została filozofia. Ważne jest natomiast to, co sowiecy uczestnicy takiego spotkania przywiążą za sobą za żelazną kurtynę. Ważne jest ich stwierdzenie, że mimo "straszliwego wyszuku kapitalistycznego", mimo "rozhułanego imperializmu reakcyjnego" postęp na Zachodzie jest większy aniżeli na terenie bloku sowieckiego i że blok sowiecki musi wiać jeszcze uczyć się od "zgniłego Zachodu", i że ten "zgnity Zachód" jest wciąż atrakcyjny dla narodów "raju socjalistycznego". To jest ważne. I jeżeli tak ustalone będą dialogi zachodnio-sowieckie, jeżeli staną się one powodem osłabienia w samych przedstawicielach sowieckich ich pewności siebie, ich barbarzyńskiego poglądu na świat i życie, to dialogi takie mogą się stać minimalną wpawdnie, lecz mimo wszy stko rekompensatą tej szkody którą po ciąga za sobą współistnienie.

I na tę sprawę emigracji politycznej powinny zwrócić uwagę. Powinny one dolożyć wszelkich starań, by do dialogów tych Zachód był jak najbardziej przygotowany i najlepiej uzbrojony. Powinny one starannie studiować rzeczywistość we własnych krajach, wyszukiwać słabe miejsca procesu sowiecizacji, notować "zapotrzebowania" swoich narodów na kontakt i zbliżenie z Zachodem. Udział historyków polskich i innych emigracji w kongresie rzymskim i belgradzkim, mimo, że fatalnie przez emigrację przygotowany i o wiele za słaby ilościowo i jakościowo, był konkretnym wkładem do pozytywnej strony współistnienia. Wielką szkodą dla sprawy ogólnoludzkiej było, że w "spotkaniach genueńskich" nie wziął udziału żaden przedstawiciel emigracji z za żelaznej kurtyny, poważ-

ny pisarz czy filozof, tej klasy jak w swoim czasie był Berdiajew, którego udział przed laty w takich spotkaniach jest dotychczas nie zapomniany.

Unikając bilateralnych spotkań (zwłaszcza o charakterze politycznym) z przedstawicielami ustrojów sowieckich, chociażby dlatego by w niczym nie umniejszyć odpowiedzialności Zachodu za całą politykę współistnienia, emigracje polityczne powinny dolożyć wszelkich usiłowań, by wykorzystać co niwulkurę współistnienia do pogłębienia kontaktów i wpływów Zachodu w krajach okupowanych. Powinniśmy być zadowoleni z każdego występu teatru francuskiego czy angielskiego w Polsce czy w innych krajach za żelazną kurtyną, z występu tam każdego artysty europejskiego czy amerykańskiego, z odczytów każdego zachodniego literata czy uczonego, z każdej książki francuskiej, włoskiej czy angielskiej, przetłumaczonej na języki narodów ujarzmionych, z każdego filmu zachodniego wyświetlanego w tych krajach. Emigracje polityczne powinny się uważać za integralną część Zachodu, jeżeli chodzi o kulturę, pojmowanie wolności i postępu. Negatywny czy krytyczny stosunek do polityki Zachodu, przeciwstawianie się tej polityce nie zmienia w niczym sytuacji, że powinniśmy dolożyć wszelkich usiłowań, by Zachód ten nie przestał oddziaływać na myśl, ideologię i kulturę narodów ujarzmionych. Powinniśmy przeto pilnować, by dialogi pomiędzy Zachodem i Wschodem nie stały się w rękach sowieckich takimi samymi monologami jak konferencje polityczne.

Ryszard WRAGA.

W Maroku znowu dochodzi do poważnych zamieszek.

PIĄTEK, 25 LISTOPADA  
Zgromadzenie ogólne O. N. Z. postanawia zdjąć sprawę algierską z porządku dziennego.

W Argentynie następuje uspokojenie. Podobnie ma się rzecz w Brazylji.

Potyczki pomiędzy wojskami izraelskimi a egipskimi.

SOBOTA, 26 LISTOPADA  
Cała emigracja niepodległościowa obchodzi uroczystości stulecie śmierci Adama Mickiewicza.

Misja utworzenia rządu marokańskiego go powierzona zostaje St. Bekktai.

W związku z komunikatem sowieckim, twierdzącym, że eksplozowana ostatnio sowiecka bomba wodorowa posiadała moc 1 miliona ton trinitrotoluolu, amerykański departament obrony ogłasza, że amerykańskie bomby wodorowe posiadały moc 17 milionów ton.

NIEDZIELA, 27 LISTOPADA  
Rekonstrukcja rządu wschodnio-niemieckiego idzie w kierunku wyeliminowania wpływów niekomunistycznych.

Na wyspie Cypr zamieszki nabierają cech wojny partyzanckiej.

Sowiety ponownie protestują przeciw przystąpieniu Persji do paktu bagdadzkiego.

Rząd Izraela zwraca się do Rady Bezpieczeństwa O. N. Z., oskarżając Egipt o agresję.

Wypowiedzi dygnitarzy sowieckich w Indiach wywołują ostrą reakcję Portugalii.

PONIEDZIALEK, 28 LISTOPADA  
Zgromadzenie ogólne O. N. Z. zdjełmuje z porządku dziennego sprawę marokańską. Automatycznie, Francja zwznawia swój udział w pracach Zgromadzenia.

Pandit Nehru zaprasza Bułganina i Chruszczowa do skrócenia swej wizyty, wobec ich "zmczenia".

W Paryżu umiera słynny kompozytor Artur Honegger.

Polityka zagraniczna kanclerza Adenauera jest ostro krytykowana przez niektóre stronnictwa niemieckie, które opowiadają się za bezpośrednimi rozmowami z Moskwą.

WTOREK, 29 LISTOPADA  
318 głosami przeciw 218, francuskie Zgromadzenie Narodowe odmówiło swe go zaufania premierowi Edgar Faure. W myśl przepisów konstytucji, uchwała ta winna pociągnąć za sobą rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów na podstawie dawnej ordynacji wyborczej.

W C.N.Z., Chiny narodowe zakładają veto przeciw przyjęciu w poczet członków Mongolii zewnętrznej.

# Bez demagogii i bez marzycielstwa

dokończenie ze str. 1-ej  
szewickim. Ale za czym jest? Kto ją może reprezentować? Na pewno nie lokalni działacze emigracji z różnych kątów świata. Jedno wydaje się jasne: jeżeli większość Polaków jest przeciw komunistom, to zgodny głos wszystkich stronnictw polskich z wyjątkiem komunistów może reprezentować tę większość. Takie jest rozumowanie ludzi w krajach demokratycznych, w krajach zachodnich, taki jest współczesny legitymizm. I na tym polega znaczenie Rady Jedności Narodowej.

Rada nie jest napewno idealna. Jej skład nie jest odzwierciedleniem rzeczywistej proporcji sił politycznych, ani takiej jaka była przed wojną, ani takiej — jak ktoś wyobraża sobie, że mogłaby być w Kraju, ani nawet takiej jak jest na emigracji. Ale to nie jest ważne. Ważne jest, że są w niej wszystkie kierunki i że wobec tego jej głos jest istotnie reprezentatywny nie dla jakichś grupy Polaków, ale dla narodu polskiego.

Można Radę Jedności krytykować, można domagać się jej reformy, ale nie można dążyć do zastąpienia ciała reprezentującego — w sposób niedoskonały — cały naród ciałem reprezentującym — w sposób deskalnszy — kilkudziesiąt czy nawet kilkaset tysięcy Polaków żyjących na obczyźnie. Rady Jedności nie należy znosić ani nawet podkopywać, przeciwnie należy ją wzmocnić jak najszerzą współpracą środowisk emigracyjnych. Droga do

tego jest tworzenie oddziałów Rady w różnych krajach. Nie jakichś konferencji stronnictw polskich, lecz oddziałów Rady Jedności.

To wszystko nie znaczy wcale by nie dążyć do wyłonienia reprezentacji płałników Skarbu Narodowego. Zgadzą się z Zaleskim, że wybór komisji Skarbu Narodowego przez płatników nie spełnia tego postulat, ponieważ ostatecznie o przeznaczeniu sum zebranych przez Skarb decyduje nie Komisja Główna Skarbu ale Rada Jedności Narodowej. Byłoby słuszne, moim zdaniem, gdyby decydowała o budżecie reprezentacja wybrana przez płatników. Ale jak to zrobić?

Łatwo zrobić fikcję. Taką fikcją, jaką robią niektóre polskie organizacje na emigracji. To znaczy zrobić wybory w każdym ośrodku polskim, czy nawet wybory przez pocztę. Delegaci będą w braniu, po czym wysłą peimocznictwa znanym na Earlscurcie. Zasiądzie kilkunastu panów, każdy trzymając, jak talie kart, peimocznictwa w rękę i będą się nazywali "wola ludu". Takie ciała byłoby w rzeczywistości nieporównanie mniej reprezentatywne, nawet dla emigracji, niż Rada Jedności. Byłaby to, mówiąc ordynarnie, lipa.

Nie posądzam Zaleskiego o taki plan, tym więcej, że on sam pisze o sejmie "co kilka lat". Myślę więc chyba o prawdziwym zjeździe światowym. Wojciech Zaleski jest ekonomistą. Ja nie jestem, Ale ośmielał mu się zwró-

cić uwagę na czynnik ekonomiczny. Przyjazd delegata np. z Australji oznacza albo porzucenie pracy na kilka miesięcy, albo przelot samolotem. Podobnie z Chile czy Południowej Afryki. To są w każdym wypadku tysiące dolarów. Zjazd poważny musiałby potrwać co najmniej tydzień. Wreszcie i przygotowanie wyborów wymagałoby wkładu pieniężnego. W sumie koszty zjazdu światowego musiałby wynieść znacznie więcej niż wynosi dziś wpływ roczny ze Skarbu Narodowego w całym świecie.

Zaleski pisze z przekąsem: "Przeclnicy systemu wyborczego głosili do niedawna tezę o niemożliwości wyborów. Teraz niektórzy z nich zmienili poglądy: wybory są możliwe, ale tylko do ciała, które o niczym nie decyduje, mianowicie do władz Skarbu Narodowego". Złośliwe to, ale nieprawdziwe. Chwila zastanowienia wykaza każdemu, że prawdziwe wybory wśród wszystkich Polaków w całym świecie wolnym są niemożliwe. Że możliwe są technicznie wybory wśród wszystkich płatników Skarbu Narodowego. Że dzisiaj możliwe są ekonomicznie wybory wśród płatników Skarbu w każdym kraju. Że wybory i zjazd delegatów światowy możliwe będą wtedy, kiedy wpływy Skarbu będą większe, powiedzmy, dziesięciokrotnie od obecnych.

Tak wygląda ta sprawa bez demagogii i bez marzycielstwa.

Wojciech WASIUTYŃSKI.

# Dzień za dniem

W Maroku znowu dochodzi do poważnych zamieszek.

PIĄTEK, 25 LISTOPADA  
Zgromadzenie ogólne O. N. Z. postanawia zdjąć sprawę algierską z porządku dziennego.

W Argentynie następuje uspokojenie. Podobnie ma się rzecz w Brazylji.

Potyczki pomiędzy wojskami izraelskimi a egipskimi.

SOBOTA, 26 LISTOPADA  
Cała emigracja niepodległościowa obchodzi uroczystości stulecie śmierci Adama Mickiewicza.

Misja utworzenia rządu marokańskiego go powierzona zostaje St. Bekktai.

W związku z komunikatem sowieckim, twierdzącym, że eksplozowana ostatnio sowiecka bomba wodorowa posiadała moc 1 miliona ton trinitrotoluolu, amerykański departament obrony ogłasza, że amerykańskie bomby wodorowe posiadały moc 17 milionów ton.

NIEDZIELA, 27 LISTOPADA  
Rekonstrukcja rządu wschodnio-niemieckiego idzie w kierunku wyeliminowania wpływów niekomunistycznych.

Na wyspie Cypr zamieszki nabierają cech wojny partyzanckiej.

Sowiety ponownie protestują przeciw przystąpieniu Persji do paktu bagdadzkiego.

Rząd Izraela zwraca się do Rady Bezpieczeństwa O. N. Z., oskarżając Egipt o agresję.

Wypowiedzi dygnitarzy sowieckich w Indiach wywołują ostrą reakcję Portugalii.

PONIEDZIALEK, 28 LISTOPADA  
Zgromadzenie ogólne O. N. Z. zdjełmuje z porządku dziennego sprawę marokańską. Automatycznie, Francja zwznawia swój udział w pracach Zgromadzenia.

Pandit Nehru zaprasza Bułganina i Chruszczowa do skrócenia swej wizyty, wobec ich "zmczenia".

W Paryżu umiera słynny kompozytor Artur Honegger.

Polityka zagraniczna kanclerza Adenauera jest ostro krytykowana przez niektóre stronnictwa niemieckie, które opowiadają się za bezpośrednimi rozmowami z Moskwą.

WTOREK, 29 LISTOPADA  
318 głosami przeciw 218, francuskie Zgromadzenie Narodowe odmówiło swe go zaufania premierowi Edgar Faure. W myśl przepisów konstytucji, uchwała ta winna pociągnąć za sobą rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów na podstawie dawnej ordynacji wyborczej.

W C.N.Z., Chiny narodowe zakładają veto przeciw przyjęciu w poczet członków Mongolii zewnętrznej.

## BRONIE POETÓW

dokończenie ze str. 1-ej

być **późniejszy** od kapitalizmu, ale nie może być od niego **lepszy**. Z tego prostego powodu marksiści nie mogą osiągnąć żadnego prawdziwego postępu; nie chcą dostrzec celu, ku któremu mamy postępować. Stanęli w miejscu. Ze sztywnych pojęć "socializm" i "kapitalizm" uszuli kaftan na wieki dla rosnącego świata.

Drugi absurd doktryny polega na prawie sprzeczności, jako motorze postępu. Sprzeczność — mówią — jest prawem tego świata, a lepszy ustrój komunistyczny zrodzić się ma ze starcia wrogich sił w walce. Gdy jednak ten ustrój zostanie zrealizowany, to logicznie powstać powinny nowe sprzeczności i nowe starcia dla stworzenia nowej, lepszej syntezy dialektycznej... I rzeczywiście tworzy te sprzeczności ustrój komunistyczny, czego świadkami jesteśmy w Rosji i w Polsce. Ale kaftanu socjalizmu zrzucić nie wolno. Wedle naszego poglądu na świat podstawowym prawem stworzenia jest harmonia, a nie sprzeczność. Najważniejszym celem człowieka jest Bóg. Cel ten osiągamy tym łatwiej, im bliżej jego osiągnięcia są nasi bliźni. Jest to dobro, z którego możemy korzystać w tym większym stopniu, im bardziej ułatwiamy innym dostęp do jego bogactw.

Na tej doktrynie chrześcijaństwa polega jego dynamiczna siła w dzisiejszym świecie. Harmonia dominująca nad sprzecznościami — oto cała tajemnica chrześcijaństwa. Wszystkie jego wartości, jak prawda i dobro, są nieograniczone, i dlatego nie mogą ludzi dzielić, tylko ich łączyć. Sprowadzenie stosunków ludzkich na płaszczyznę materialną, a więc na płaszczyznę ograniczonej i dóbr i walki o te dobra zubożyć musi życie człowieka i zamienić w beznadziejną pustkę szarych dni nieczłowieczego miasta. To jest właśnie przejaw immanentnego zła komunizmu: prawo sprzeczności nie jest prawem pełnego świata. Jest tylko prawem grzechu. Stąd miasto nowych sprzeczności i starego grzechu, zaplanowane bez Boga-Człowieka.

Ci, co zabili w sobie człowieczeństwo, wyją teraz jak psy z tęsknoty za jego cieniem — Partią. Chodzi o partię-mit idealistyczny, nie istniejący w rzeczywistości. Zamiast wezwanego mitu jawia się partia konkret w osobie cen zora czy też "ideologa" Bieruta lub "ideologa" Chruszczowa, o którym słysznie powiedziano, że nie wytrzymuje nawet porównania z arlekinem łamańców Stalinem. Przychodził potępienie poety, który chciał prawdy i dał sygnał podziemnych wstrząsów.

Ty co igrał sejsmografu drżysz  
zastuchany we wstrząsy podziemne  
zanim losy wypełnią się ciemne  
pióro we krwi umacniają i pisz...

Czy Ważyk to czytał?  
To fragment wiersza Łobodowskiego "Polska Rewolucja". Znalazł się sejsmograf poetycki w kraju. Zadrżał w przeczuciu ludzkiej rewolucji przeciw szatańskiej doktrynie. Ale komunizm zabija poetów, by nie byli sejsmografem nadchodzących wstrząsów. Zabija poetów, bo ci nie mają wyjścia; albo stworzą poezję na miarę wielkiego rozczarowania, dając świadectwo swego czasu, albo będą pisać wierszki o partii.

To gdy kat stąpnie nogą krwawą  
wnet kwitnie go sto poematów,  
to gdy Herod rozpustną zabawą  
rzeź młodziaków świętuje radośnie  
zaraz przed nim hymn pochwalny  
rośnie  
wypichony przez flecistów na  
smyczy.

To właśnie Ważykowi zbrzydło. Napisał poemat dla dorosłych zamiast wierszyków dla grzeszących dzieci. Umysłowił nam wstrząsy podziemne, które prowadzą do nieuchronnego trzęsienia ziemi. Czy sejsmograf nie będzie zniszczony? Byłi poprzednicy: Blok, Majakowski, Jesienin, Borowski, Gał-

## Ś. p. Ryszard Dittrich

W dniu 17-go b. m. zmarł w Paryżu po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. Ryszard Dittrich, jeden z wybitnych i zasłużonych pracowników administracji gospodarczej w niepodległej Polsce. Wykształcony prawnik, po ukończeniu studiów we Lwowie i w Wiedniu, rozpoczął pracę zawodową w Galicyjskim Wydziale Krajowym. Z wybuchem pierwszej wojny światowej zmobilizowany do wojska austriackiego, przeżył niemal cały okres wojenny w walkach frontowych, zakończywszy swą służbę wojskową jako rotmistrz odrodzonej Armii Polskiej.

W Polsce niepodległej wrócił ś. p. Ryszard Dittrich do Wydziału Krajowego, skąd jednak niebawem przeszedł do Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i odtąd poświęcił się specjalnie pracy nad rozwojem polskiego samorządu gospodarczego. Gdy samorząd ten został wprowadzony jednolicie na całym terenie Rzplitej Polskiej, ś. p. Ryszard Dittrich stał na czele nowej Izby Przemysłowo-Handlowej Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, jako jej pierwszy dyrektor i oddaje na tym stanowisku młodej instytucji samorządowej nieocenione usługi.

Mianowany w kilka lat później dyrektorem gabinetu ministra Przemysłu i Handlu, stanowisko to zajmując do wybuchu drugiej wojny światowej.

Po kampanii wrześniowej i wyjeździe do Rumunii przybywa na teren Francji, gdzie pozostaje po zawieszeniu broni w r. 1940, oddając się do dyspozycji Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dzięki swym wybitnym kwalifikacjom organizacyjnym, znajduje się nie-

czyni... Czy wolno nam tak pisać? Cóż, Ważykowi nie możemy ani pomóc ani zaszkodzić. Potępienie i zniszczenie sejsmografu nie usunie wstrząsów: byłoby to jeszcze jeden dowód, że komunizm zabija prawdziwych poetów.

Ciekawe jednak jest to, że u nas robi się coś podobnego, ale w inny sposób. W tych dniach genewskich rozmów i warszawskich polemik literacko-partyjnych wciąż powracamy do "Ucztę Zadumionych" Łobodowskiego. Przy całej odrębności formy artystycznej i przeciwstawności klimatu do chowego jest uderzająca zbieżność niektórych obrazów, zbieżność nastroju głębokiego pesymizmu epoki, który jednak u poety emigracyjnego znajduje swój równoważnik w triumfalnym rytmie Polskiej Rewolucji.

Otóż tego Łobodowskiego — twórcę wizji poetyckiej rozmów genewskich i wstrząsającego obrazu technokratycznego świata rozpacz — my na emigracji zabijamy — nie przy pomocy usłużonej sfery agentów bezpieki, konfiskującej egzemplarze "Nowej Kultury", ale obojętnością.

## Gen. Anders w Sztokholmie

Dokończenie ze str. 1-ej.

holmie zaledwie 200 osób. Na obchód więc święta Niepodległości przybyło do Sztokholmu przeszło 30 procent Polaków przebywających w Szwecji. We Francji mieszka 500 tysięcy Polaków. Czy jakkolwiek manifestacja Polonii francuskiej zgromadziła 150 tysięcy ludzi? A taka właśnie liczba byłaby odpowiednikiem zgromadzonych w Sztokholmie Polaków.

W czasie akademii Gen. Anders wygłosił przemówienie, które wywołało nieopisaną entuzjazm. Generał stał się przedmiotem spontanicznych manifestacji. Niemilknące owacje raz po raz zamieniały się w prawdziwą burzę oklasków. Wolni Polacy oklaskiwali swego wodza, symbol Polski walczącej o wolność i niepodległość.

Po akademii odbył się bankiet, w którym wzięło udział 300 osób. Wiwat na cześć Gen. Andersa nie było końca. Wszyscy cisnęli się do niego, często ze łzami w oczach, by choć parę słów z nim zamienić, by choć uściśnić jego rękę. Spokojni i opanowani Szwedzi, których wielu było na tym bankiecie, opowiadali mi po tym, że nigdy nic podobnego nie widzieli. Ale przyznawali chętnie, że ogólnie wzrusze nie im się ciałem udzieliło, zwłaszcza tym, którzy choć trochę rozumieli po polsku.

Nazajutrz Gen. Anders przyjął przywódców szwedzkich stronnictw politycznych, naczelnych redaktorów dzienników szwedzkich oraz przedstawicieli szwedzkiego społeczeństwa; była to prawdziwa elita społeczna Szwecji. Po południu zaś Gen. Anders był podejmowany przez szwedzki Sztab Generalny. Przyjęcie odbyło się w sztokholmskim kasynie oficerskim. Na przyjęciu było wielu generałów i wybitnych oficerów armii szwedzkiej z dowódcą armii lądowej gen. Ehrensardem i dowódcą sztokholmskiego okręgu wojskowego gen. Dyrssenem na czele. Był również obecny minister Lagerberg, ostatni po seł Szwecji w wolnej Warszawie, obecnie wielki marszałek dworu królewskiego. Przemówienie powitalne wygłosił gen. Dyrssen, podkreślając talenty wojskowe i polityczne generała Andersa oraz stwierdzając, że Gen. Anders uważany jest za największego z wodzów i bohaterów drugiej wojny światowej. Gen. Dyrssen dodał, że świat cały widzi w Gen. Andersie naczelną postać w walce o wolność ujarzmionych narodów.

Następnego dnia Gen. Anders zetknął się z przedstawicielami wojskowymi państw bałtyckich, a w dzień odjazdu do Londynu złożył jeszcze dwie wizyty: przewodniczącemu Urzędowi dla

Rzecz ciekawa: wielu krytyków, omawiając utwór Łobodowskiego, nie dostrzegło zupełnie lasu, to znaczy apokaliptycznej wizji współczesnego świata, miejscami wprost proroczej. Dostrzegło za to nie poszczególne drzewa, lecz kępki pod krzakami. Nie wiem, czemu to przypisać: czy ograniczonej sferze zainteresowania niektórych krytyków i recenzentów londyńskich, czy ich krótkowidztwu? Były wyjątki, ale mało kto zrozumiał ożywczą atmosferę polskiego lasu. Niektórzy zrozumieli, ale właśnie dlatego wskazując ironicznie na kępki pod krzakami w borze zachęcając szanowną publiczność do swych ufrzywanych na zachodnią modłę ogródków dystygowanej perwersji.

Ta zmowa milczenia dookoła książki, która moim zdaniem nie będzie przemilczana w dziejach naszej literatury, upoważnia do zabrania głosu w obronie poezji nawet ekonomistę i nawet tego, który wraz z innymi przyczynił się do tego, by rękopis "Ucztę" nie spoczywał w szufladzie.

Wojciech ZALESKI.

Cudzoziemców oraz przewodniczącemu Komisji Królewskiej, która jest najwyższą instancją we wszystkich sprawach politycznych emigracji.

Pobyt Gen. Andersa w Sztokholmie jeszcze bardziej zacieśnił więzy polskoszwedzkiej przyjaźni. Pobyt ten — jeśli chodzi o Polonię szwedzką — był niewątpliwie największym wydarzeniem od czasu zakończenia działań wojennych. Polacy w Szwecji, którzy zaszczyli nieraz swym rodakom w W. Brytaniach czy we Francji, z dumą teraz pod kreślają, że i oni mogli oglądać swego wodza, usłyszeć z jego ust wytyczne dalszego postępowania. Na długo pozostaną one dla nich jasnym drogowskazem. Zwłaszcza że podane zostały w sposób bezpośredni, prosty, ludzki.

Jerzy ROJAN.

## W setną rocznicę zgonu A. MICKIEWICZA

W sobotę 26 listopada b. r., w dniu setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, w wielu polskich ośrodkach we Francji odbyły się obchody ku czci wieszcza narodowego.

Alle obchód największy, najbardziej uroczysty, odbył się w domu, do którego powstania wiele się przyczynił sam Mickiewicz, w domu, który jest nazywany domem Mickiewicza — w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Organizatorem obchodu było **Towarzystwo Historyczno-Literackie**, najstarsze towarzystwo na emigracji, bo istniejące nieprzerwanie do dziś dnia od 1832 r., towarzystwo, którego Mickiewicz był jednym z pierwszych członków.

Obchód zgromadził w Bibliotece Polskiej wszystkich, co w Paryżu myślą i czują po polsku. Sale, korytarze, kłatka schodowa przepelnione były ludźmi. Emigranci polityczni przybyli tłumnie, by uczcić tego, który nauczał, że "duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie", że "tulaćto, to jest ogromne poselstwo, wyprawione przed oblicze ludów Europy", przybyli, by od dać hołd pamięci tego, którego życie — jak to pięknie napisał Tymon Terlecki — było życiem-przykładem i życiem-wzorem.

Na obchód przybyło również wielu Francuzów z ks. biskupem Ruppem, opiekunem wszystkich emigrantów, na czele. Nie wszyscy oni rozumieli po polsku. **Toteż żalowałoby należyć, że nie było przynajmniej jednego przemówienia po francusku.**

Po zagajeniu zebrania przez p. Franciszka Pułaskiego, dyrektora Biblioteki i prezesa honorowego Towarzystwa Historyczno-Literackiego, prof. Zygmunt Zaleski mówił o Mickiewiczu walecznym. Następnie dr Czesław Chowaniec, kustosz Biblioteki, zapoznał ze branżach z pierwszymi krokami Mickiewicza jako pielgrzyma. Po nim dłuższy i głęboki wykład o Mickiewiczu jako redaktorze "Trybuny Ludów" wygłosiła pani dr Irena Gałęzowska. Za zakończenie obchodu mistrz Zygmunt Dygat wykonał kilka utworów Chopina.

Fragmety obchodu zostały nadane na Kraj za pośrednictwem "Głosu Ameryki" i "Radia Wolnej Europy". Po obchodzie nastąpiło zwiedzanie wystawy p. t. "Portret Adama Mickiewicza", pokaz dokumentów i pamiątek pozostałych po poecie oraz subskrypcja na medal pamiątkowy ku czci wieszca, wybitny w setną rocznicę jego zgonu przez Towarzystwo Historyczno-Literackie.

Nazajutrz, w niedzielę 27 listopada b. r., w Kościele Polskim w Paryżu, odbyło się uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. prałat K. Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej, a piekne i wzruszające kazanie wygłosił ks. red. Florian Kaszubowski. Nabożeństwo to — jak zwykle w niedziele — było transmitowane na Kraj za pośrednictwem Radia Francuskiego.

PARYŻ. — Stow. b. Wojskowych Koło Paryż podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 4 grudnia br. o g. 16-iej 30 w Cafe Zeyer, 4, rue St-Denis, Paris 1, metro Chatelet. — Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne dla b. wojskowych. Zarząd prosi o punktualne przybycie. Goście mile widziani.

## AKADEMIA MARYJNA

B.D.I.C

W niedzielę, dnia 4 grudnia o godz. 20 dla uczczenia trzecieściej rocznicy Obrony Jasnej Góry odbędzie się uroczysta

AKADEMIA MARYJNA

w sali "Iéna" — 10, av. d'Iéna — Metro: Iéna.

PROGRAM:

Słowo wstępne — Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny.  
Referat historyczny: "Potop i Jasna Góra" — Red. Witold Nowosad.  
Fragment z "Potopu" Sienkiewicza — Wanda Berezowska.  
Recital fortepianowy — Mistrz Zygmunt Dygat.  
Pieśni religijne wykona Chór Kościelny pod dyr. Prof. Rudolfa Rygiela.

O liczny udział w tej uroczystości prosi

Proboszcz  
Kościoła Polskiego w Paryżu.

## Listy do Redakcji

W ODPOWIEDZI P. TOKARSKIEMU

Szanowny Panie Redaktorze,  
Chociaż jestem sekretarzem Zarządu Skarbu Narodowego we Francji, pozostawał sobie zabrać głos zupełnie prywatnie w sprawie listu do redakcji p. Tokarskiego ("Syrena" z dn. 19. 11. b. r.).

Na wstępie chcę sprostować przeoczenie p. Tokarskiego: w grudniu 1954 Rada Polskiego Skarbu Narodowego dokooptowała t. zw. "grupy polityczne", a w lutym 1955 odbyło się zebranie Rady w pełnym składzie, i sprawozdanie zostało ogłoszone w prasie polskiej.

Alle nie o to chodzi. Meritum sprawy jest inne. Skarb nie ma pieniędzy, bo płatnicy źle placą i jest ich mało.

Gdyby było 200.000 płatników, na co Francję stać, stawka miesięczna 50 fr. byłaby wystarczająca. Jest nas mniej i dlatego musimy wszyscy płacić stosunkowo więcej, bo tu chodzi o nasze polskie potrzeby we Francji. Może p. Tokarski będzie łaskaw zapytał swoich znajomych i siebie, ile na Skarb zapłacili i co zrobili by "istniejący kryzys przełamać"?

Zarzutów zawsze jest sporo:  
"Najpierw po zgodę do Londynu, Albo, że brak jest biuletynu. Zacznięcie od demokratycznych wyborów,

I koniecznie dodajcie atrakcji sporo". Takich rymów częstochowskich na całą szopkę by starczyło. Ale każdy argument jest dobry, jeśli można nie płacić i "mieć czyste sumienie".

Z listu p. Tokarskiego wynika, że zna osoby (rozumieć, że żyjące), które nie należą ani do grup społecznych, ani do politycznych, są ogólnie szanowane (rozumieć, że przez społeczeństwo polskie we Francji) i chcą pracować dla Skarbu. — Właśnie takich ludzi szukamy. Prędyj, proszę, dawać nazwiska. Dziesięć, dwadzieścia, ile Pan ma... Oczywiście, oni przyjdą do roboty, a nie do gadania czy podawania "dobrej rady od cioci Ady". Moja "posada" sekretarza, oczywiście bez płatna jak wszystkie "posady" w Skarbie, jest do dyspozycji przy następnych, już bliższych wyborach.

Zebrania informacyjne, o których wspomina p. Tokarski, są zaprojektowane od dawna. Brak pieniędzy na zrealizowanie tych imprez był powodem przeciągania się sprawy. Pierwsze zebranie informacyjne w Paryżu, bo to nie będzie na razie kosztowało, odbędzie się dn. 11 grudnia, w niedzielę, w Domu Kombatanta Polskiego, 20, rue Legendre, o godz. 15. Prosimy i że kamy.

Nie chciałbym zbyt krytykować listu p. Tokarskiego, o którego dobrej woli na pewno nikt nie wątpi. Niewątpliwie wszystkim nam, Polakom we Francji, sprawa Skarbu leży jak najbardziej na sercu. Cieszyłbym się oczywiście niepomniernie, gdyby sprawa ta wyszła z serca a weszła do kieszeni, bo niestety doświadczenie uczy, że od serca do sakiewki — jest bardzo długa droga.

Zechę Pan Redaktor przyjąć wyrazy mego szacunku i poważania.  
Edmund URBANOWICZ.  
Paryż, 26. 11. 55.

\*\*

## "STOI Z DALA OD SKARBU NARODOWEGO"

Szanowny Panie Redaktorze!  
W przedostatnim numerze "Syreny" był zamieszczony list p. Adama Tokarskiego, omawiający działalność Skarbu Narodowego we Francji. Po przeczytaniu tego listu dochodzę do wniosku, że p. Tokarski stoi z dala od Skarbu Narodowego, bo uwagi jego nie zgadzają się z właściwym stanem rzeczy. Nie dziwię się, bo ja sam przed przeszło rokiem nie miałem najmniejszego pojęcia jak działa Skarb Narodowy. Jednak po przystąpieniu do Skarbu Narodowego i biorąc w nim udział, zapoznałem się z bliska z całą działalnością. Podziwiam wszystkich kierowników, którzy jeden cel — walkę o niepodległość Polski i o kulturę polską. Potrzeby są olbrzymie, wymagające wielkich zasobów pieniężnych, lecz niestety wpływy nie pozwalają zaspakajać tych potrzeb tak, jakby należało. W jaki sposób temu zaradzić, jest codzienną troską kierowników.

Nie jest ściśle, że nie ma sprawozdań w prasie. Sprawozdania są umieszczane w prasie popierającej Skarb Narodowy, lecz te pisma nie są codziennymi, które rozchodziłyby się szeroko wśród emigracji, a nie mamy niepodległościowego pisma codziennego, w którym podobne sprawozdania mogłyby być umieszczane.

Skarb Narodowy nie jest zarządzany przez organizację, lecz przez płatni-

ków. Tylko ten kto płaci może mieć prawo do decydowania na jakie cele pieniądze mają być obracane. Władze centralne są wybierane przez płatników, którzy interesują się tą akcją. Nie istnieje żadna przeszkoda, która by utrudniała osobom nie należącym do żadnego ugrupowania przyczynić się do rozwoju Skarbu. Przeciwnie, są one dobrze widziane i z radością będą przyjęte.

W chwili, gdy osiedla polskie są zalewane propagandą reżymową, powstaje nieraz narzekanie, że z naszej strony nic się nie robi. Słusznie, za mało jest robione, ale jedynie z braku środków na ten cel. I tu potrzebne jest większe zainteresowanie ogółu celem do jakiego powstał Skarb Narodowy, i jakie ma zadania.

Możliwe, że jest brak bliższego kontaktu z tysiącami emigrantów, którzy po zapoznaniu się z celami mogliby poprzez wysiłki w rozszerzaniu walki niepodległościowej. Wszyscy w Skarbie Narodowym zastanawiają się w jaki sposób to uczynić.

W tym celu zostało zwołane zebranie informacyjne w dniu 11 grudnia, ażeby wspólnie z płatnikami i sympatykami zastanowić się nad tym problemem. Mam nadzieję, że p. Tokarski będzie obecny na tym zebraniu. Wówczas wspólnie znajdziemy wyjście z obecnego położenia, co mogłoby wzmocnić Skarb Narodowy w jego akcji niepodległościowej i o oświatę polską.

Stanisław JESIONOWSKI.

Paryż, 27 listopada 1955 r.

\*\*

## NA FUNDUSZ

**OBRONY SPRAWY POLSKIEJ**  
Wielce Szanowny Panie Redaktorze, W odpowiedzi na wezwanie p. Franciszka Kędzi wplacam na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej 500 fr. i wzywam do kucia dalszych ogniw pp. Edwarda Czajkę z Exincourt, Piotra Szyję z Audincourt, Andrzeja Wilka z Montbelliard, Stefana Michniewicza z Montbelliard, Władysława Ronkowskiego z Belfort, Jana Bielawskiego z Exincourt, Stefana Jesionowskiego z Paryża, Bronisława Lecha z Fouquieres-Lens, pannę Olkuszniak z Lens, Jana Roskosza z Lens.

Wymienioną wyżej kwotę 500 fr. wysyłam równocześnie przekazem pocztowym.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy pełnego szacunku.  
Wiktor RIGHETTI.  
Mulhouse, 20 listopada 1955.

\*\*

## "JUŻ PRZEKAZAŁEM I WZYWAM"

Szanowny Panie Redaktorze,  
Dzisiaj przekazałem na konto "Syreny" z przeznaczeniem na Skarb Narodowy — Fundusz Obrony Sprawy Polskiej 1.000 fr. i wzywam do kucia dalszych ogniw pp. Bolesława Regulskiego z Leforest i Józefa Wachowiaka z Henin-Lietard.

Przesyłam Panu Redaktorowi serdeczne pozdrowienia.  
Stanisław FELISIAK.  
Auby, 25. 11. 1955.

\*\*

## NA SKARB NARODOWY

Szanowny Panie Redaktorze,  
Donoszę, że w dniu 21-ym listopada wysłałem przekazem pocztowym 500 fr. na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej w odpowiedzi na nr 47 (397) "Syreny". Równocześnie wzywam do kucia dalszych ogniw Pp.: Stefana Andrzejczaka, Lille; Stanisława Brylewskiego, Sallaumines; Antoniego Chojnickiego, Libercourt; Marcina Feleziaka, Auby; Mieczysława Giejzera, Montbelliard; Jerzego Gaweł, Montbelliard; Władysława Hanczaka, Mazingarbe; Karola Helmana, Zonnental; Jana Harchoła, Sochaux; Józefa Jakuba, Auby; Franciszka Karpinińskiego; Ostricourt; Kazimierza Kuca, Bethune; Józefa Komina, Leforest; Stanisława Lacha, Paryż; Józefa Milka, Lens; Ignacego Magiere, Montbelliard; Nycza, Paryż; Antoniego Okupnego, Troyes; Józefa Orbacha, Asnieres-les-Bourges; Józefa Piwońskiego, Bully les Mines; Mieczysława Procha, Troyes; Adama Pućlickiego, Courcelles les Lens; Wiktora Romela, Belfort; Bolesława Regulskiego, Leforest; Jana Rezulaka, Fouquieres-s-Lens; Antoniego Rosika, Mericourt-s-Lens; Zbigniewa Skolskiego, Lens; Leona Suska, Rouvroys-s-Lens; Stanisława Smyka, Dourges; Józefa Świerczewskiego, Merlebach; Bronisława Tudreja, Cocheren; Józefa Wachowiaka; Jana Ważnego, Falsanderie-Libercourt; Józefa Zbrzeźniaka, Sochaux; Kazimierza Żołnierza, Kucza; Bolesława Kukuryka, Metz.  
K. NOWOSIELSKI.

# Dziennikarze polscy w Paryżu o repatriacji

Syndykat Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji, który już w lecie br. zajął wyraźne stanowisko, potępiając akcje repatriacyjną reżymu komunistycznego w Polsce jako jeden z środków sowieckiej propagandy i dywersji, poświęcił 23 listopada br. swój pierwszy w sezonie 1955-56 "Żywy Dziennik" w Domu Kombatanta w Paryżu tej właśnie sprawie.

Redaktorem "Żywego Dziennika" była pani Natalia Zarembina. Zagajenie wygłosił prezes Syndykatu red. Ryszard Wraga, poświęcając kilka zdań uczczeniu pamięci ś. p. Prezesa Tomasza Arciszewskiego, ś. p. Prof. Stanisława Strońskiego, byłego długoletniego prezesa Związku Dziennikarzy Polskich oraz ś. p. Germaine Coty, niedawno zmarłej żony Prezydenta Republiki Francuskiej.

Red. Wraga dał następnie obszerny przegląd sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem niezmiernych dążeń polityki sowieckiej. Zdaniem publicysty, Sowiety od lat prowadzą grę obliczoną na zajęcie mocarstw zachodnich kwestiami europejskimi, a same równocześnie robią w ciągu ostatnich lat znaczne postępy w Azji i w Afryce. Komunizm objął swoim zasięgiem nie tylko Rosję i kraje Europy środkowej z Polską na czele, oddane w Jaltie na łup polityce sowieckiej, ale także zagarnął Chiny i część Indochin; dzisiaj zaś prowadzi wielką grę polityczną o pozyskanie Indii i świata arabskiego. Emigracja polityczna narodów Europy środkowej winna na Zachodzie otwierać oczy przedstawicielom państw demokratycznych na

rosnące bez przerwy niebezpieczeństwo komunistyczne i na obłudną grę, jaką prowadzi Moskwa pod hasłem rzekomego współistnienia.

Szczególną uwagę poświęcił prelegent rozpoczętemu właśnie w Chinach przez Mao Tse-tunga procesowi kolektywizacji ziemi i rujnowania samodzielności politycznej i gospodarczej chłopów chińskich. Niedawne oświadczenie dyktatora chińskiego o bezwzględnej konieczności zasadniczego rozprawięcia się z prywatną gospodarką chiopską stanowi jaskrawy dowód, że komunizm światowy nie zrezygnował ze swego głównego celu i że zamierza stosować dla jego osiągnięcia najbardziej brutalne środki.

Red. Stanisław Paczyński dał krótki przegląd całej akcji repatriacyjnej komunistów, podkreślając, że początek tej akcji, tzn. rzekoma wizyta przedstawicieli emigracji polskiej z Francji, Belgii, Holandii, Danii i Westfalii u Bieruta jest oparty na sfałszowaniu faktów i fikcji. Do tego fałszu właśnie nawiązuje odezwą "48" wzywająca emigrację do powrotu. Ale poza powrotem Hugona Hankego reżymowi nie udało się w ciągu kilku miesięcy sprowadzić większej ilości Polaków ani żadnych poważniejszych przedstawicieli emigracji. Hałaśliwa propaganda radiostacji reżymowej "Kraj" i reżymowe ulotki nie znalazły żadnego oddźwięku wśród wolnych Polaków na Zachodzie. Toteż reżym obecnie zmienił metody swej kreacji roboty, obliczając ją na dłuższy okres. W tym właśnie celu powołał do życia "Polonię". I dlatego inicjatywa redakcji miesięcznika "Kultura" co do zaproszenia na "przyja-

cielskie rozmowy" grupy uczonych i pisarzy z Polski, którzy musieli podpisać odezwe reżymową do emigracji, i inicjatywa nawiązująca do fałszu reżymowego będącego u podstawy akcji komunistycznej, spotkała się z powszechnym potępieniem. Polacy na emigracji muszą zachować wobec reżymowej akcji repatriacyjnej, która jest swolstwem "wojny nerwów", całkowity spokój i stanowczą postawę; muszą oni nadal prowadzić walkę polityczną o niepodległość narodu i demaskować kłamstwa propagandy komunistycznej.

Następnie red. Zarembina poleciła uwadze słuchaczy subskrypcję na wydanie dalszych tomów znakomitego dzieła Stanisława Vincenza, poświęconego odebranej Polsce przez Sowietów Huculszczyźnie p. t. "Na wysokiej poloninie".

Przepełniony szkic literacki, poświęcony setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza p. t. "Spotkanie z cieniem" odczytał red. Witold Nowosad. Dał w nim wizję poetycką postaci i poglądów Wieszcza tak jak widzi współczesne pokolenie Polaków. Niemalże klasyczny słuchaczy były najlepszym dowodem, że swym szkicem literackim, jego formą, głębią ujęcia tematu Witold Nowosad trafił do duszy Polaka-emigranta. Wielka szkoda, że szkic ten nie został odczytany w Bibliotece Polskiej na obchodzie setnej rocznicy śmierci Wieszcza.

Red. Marian Czarnecki, który niedawno wrócił z drugiej konferencji genewskiej czterech ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, przedstawił w ciekawy sposób przebieg konferencji i jej kulisy, zatrzymując się szczególnie przy charakterystyce obecnej fazy polityki sowieckiej. Prelegent omówił rolę delegacji polskiej w Genewie, reprezentującej zjednoczony oboz wolnych Polaków: amb. Raczyńskiego, członka Rady Trzech, dr T. Bieleckiego, prezesa Rady Jedności Narodowej, amb. K. Morawskiego z Paryża i p. Jana Starzewskiego, członka Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Delegacja ta złożyła odpowiednie memoriały przedstawicielom państw demokratycznych i zorganizowała konferencję prasową dla dziennikarzy zagranicznych.

Na zakończenie "Żywego Dziennika" red. Zarembina przedstawiła kilka fragmentów aktualnego humoru krajowego.

# 47 królów i prezydentów

Jedną z istotnych właściwości polskiego charakteru jest niewątpliwie zdolność do inicjatywy, która potęguje się i wzrasta w miarę piętrzenia się trudności. Najjaskrawszym tego dowodem jest "Rocznik Polonii". Powstał on dzięki podziwu godnej inicjatywie i rozwija się z rzadko spotykaną wytrwałością i konsekwencją, za dając kłam opinii o polskim siomianym ogniu. Warto podkreślić, że — prócz diasporę żydowskiej — jedynie społeczność polska, spośród innych społeczności w rozproszeniu, zdobyła się na podobne wydawnictwo.

Przeglądając kolejne wydania "Rocznika" mamy możliwość zdać sobie sprawę z faktów, które niełatwo byłoby ocenić nie mając w rękę tego wydawnictwa, poświęconego wyłącznie suchej na pozór rejestracji nazwisk, nazw i cyfr. Dzięki jednak właśnie ściśle rzeczowemu ujęciu, fakty i cyfry rzucają się w oczy, nabierają doniosłości. Ułatwiają dojdzie do sformułowania konkretnych wniosków.

Ponad 5000 informacji mówi o Polakach zamieszkałych w 47 wolnych krajach świata, o organizacjach społecznych, placówkach gospodarczych. Znajdujemy w "Roczniku" krótkie, doskonałe zestawione informacje o poszczególnych krajach, w których zamieszkują Polacy z narodowości lub pochodzenia oraz dane statystyczne dotyczące Polonii; wszelkie informacje o prasie polskiej, organizacjach politycznych, stowarzyszeniach oraz o działalności zawodowej, społecznej, gospodarczej czy naukowej poszczególnych osób.

Nazwy i cyfry nabierają barwy i perspektywy. Przed oczami czytelnika staje obraz społeczności polskiej, rozproszonej wprawdzie, ale pełnej życia, inicjatywnej i przężności. Społeczności, która potrafiła — mimo niezmiernych trudności — stać się czynnikiem cywilizacyjnym i gospodarczym, doceniającym w pełni przez rządy i społeczeństwa państw ich zamieszkania, instytucje naukowe i zawodowe, a także placówki gospodarcze. Wzrastająca stale liczba cudzoziemskich nabywców "Rocznika Polonii" potwierdza jego celowość, użyteczność i atrakcyjność.

Każde kolejne wydanie jest obszerniejsze, zawiera więcej nazwisk i więcej faktów. Kiedyś, w odległej przyszłości, ten jedyny polski "informator" — kronika Polonii stanie się dla przyszłych historyków cennym źródłem naj-tych znajdują się wnętrzności Kościuszki. Jak podanie głosi, ciało jego podzielone zostało — podobnie jak u martwiona ojczyzna — na trzy części. Ciało oraz serce powróciły do Polski, na Wawel. Przemówienie wygłosił prof. dr Alfons Bronarski.

W uroczystości wzięł udział p. amb. E. Raczyński, przebywający w tym czasie, na czele delegacji Zjednoczenia w Genewie. Wygłosił on na akademii, która się potem odbyła, krótkie przemówienie, w którym wyraził radość, że znajdować się może w Szwajcarii w tak licznym gronie rodaków oraz uznanie dla nich, że uroczystością tą dają odpłatę licznym zakusom reżymu na to miejsce pamiętek narodowych.

Odczyt o Mickiewiczu i jego pobytku w Szwajcarii wygłosił prof. A. Bronarski, po niemiecku zaś, wyjaśnił szwajcarskim gościom znaczenie Mickiewicza p. M. Respond. W części artystycznej brali udział inż. arch. Z. Pręgowski, który odśpiewał mało znane pieśni ludowe Moniuszki, Karłowicza, Szymanowskiego, oraz Szwajcar dr Radecke, który odegrał utwory Chopina. 7-letni Jurek Marty deklamował "Panią Twardowską", wykazując niezwykłe odczucie tekstu i interpretacji.

## Croix du Combattant Volontaire

Dyrektor Biura Archiwów Armii Obcych komunikuje:

W dniu 19 listopada ukazał się, pod numerem 55.155, dekret, ustalający warunki nadania Croix de Combattant Volontaire 1939-45.

Tenże dekret wspomina, iż osobna instrukcja Ministra Obrony Narodowej i Sił Zbrojnych ustali, w jaki sposób kandydaci winni być przygotowani swoje dossier i komu je złożyć.

Biuro Archiwów Armii Obcych (dawny Organ Likwidacyjny) podaje do wiadomości b. kombatantom polskim we Francji, że jak tylko powyższa instrukcja, w której opracowaniu uczestniczy jego dyrektor, się ukaże — zostaną oni niezwłocznie poinformowani, jakie mają wypełnić formalności.

W chwili obecnej, składanie wniosków o przyznanie Krzyża jest przedwczesne; należy zaniechać na ukazanie się następnego w tej sprawie komunikatu.

TROYES. — Zarząd Tow. Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, że w sobotę 3 grudnia, o godz. 20.30, w sali 18, rue Mail des Charmilles, odbędzie się miesięczne zebranie. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Na porządku dziennym — ważne sprawy.

## Poszukiwanie

Ryszard WIESLER, który do roku 1943 studiował medycynę w Paryżu, poszukujący jest przez p. Marie Therese Wetzstein, 13, rue du Gen. Leclerc, Saint-Ouen-l'Aumone, Seine et Oise. Wszelkie wiadomości o wyżej wymienionym uprasza się kierować na powyższy adres.

bardziej autentycznych wiadomości o nas, o naszym życiu, wysiłkach i osiągnięciach. Uświadomienie sobie tego faktu zobowiązuje. Nie wystarczy inicjatywy przyklasnąć, ale należy ją poprzeć i ułatwić zadanie redakcji, dostarczając wiadomości i danych o sobie. Ten niewielki a tak bardzo ważny wysiłek winny podjąć Polonie we wszystkich wolnych krajach świata.

Nowe, szóste wydanie "Rocznika" i dzie wkrótce do druku. Ukazanie się tego wydania w marcu 1956 roku będzie połączone z piękną i celową demonstracją naszej zbiorowej pamięci i samowiedzy. Egzemplarze tego wydania zostaną ofiarowane w imieniu Polonii światowej Ojcu Świętemu oraz Prezydentowi Republiki Francuskiej i głowim 46 innych wolnych krajów w imieniu Polonii tych krajów. To również zobowiązuje. Zobowiązuje, by nikogo w tym wydaniu nie brakło.

Aby jak najszersze warstwy społeczeństwa polskiego we Francji mogły po cenie ulgowej nabyć "Rocznik Polonii 1956-7" wydawnictwo zaprasza do subskrypcji "Rocznika". Kto więc pragnie skorzystać z ulgowych warunków niech do dnia 15 grudnia br. nadesłanie księgarni "Libella", 12, rue St-Louis en l'Île, Paris 4e, należność w kwocie 900 fr. fr., podając przy tym pełne imię, nazwisko, zawód lub stanowisko i adres, by te dane mogły być zamieszczone w "Roczniku" zupełnie bezpłatnie. W ten sposób będzie mógł każdy znaleźć się w liczbie osób świadomych swej narodowości lub pochodzenia oraz pracy dla społeczności polskiej.

Jak nas informuje redakcja "Rocznika Polonii", polskim organizacjom i placówkom gospodarczym we Francji rozesłano odpowiednie deklaracje. Kto ich jeszcze nie wypełnił i nie odesłał, winien to zrobić jak najszybciej w interesie własnym, a nawet społecznym, na co zwracamy uwagę. Kto deklaracji takiej nie otrzymał, niech natychmiast da znać redakcji "Rocznika Polonii", 95, Black Lion Lane, London, W. 6, England.

## Na POMNIK W DIEUZE

ZW. REZ. i b. WOJSK. THIONVILLE

- (ciąg dalszy)  
 Salier — 200 fr.; Bronisław Biczyski — 200 fr.; Piotr Paszula — 200 fr.; Matiaszek — 200 fr.; Stefan Juźwiak — 200 fr.; Człusznik — 200 fr.; Mieszala — 200 fr.; Stec — 200 fr.; Łukasik — 200 fr.; Wróblewski — 200 fr.; Kurbel — 200 fr.; Skiba — 100 fr.; Józef Zajac — 100 fr.; Paluszkiwicz — 100 fr.; Styczyński — 100 fr.; Czeskorski — 100 fr.; Sowiński — 100 fr.; Wiczorek — 100 fr.; Cade — 100 fr.; Predis — 100 fr.; Twardowski — 100 fr.; Kamiński — 100 fr.; Ramiszewski — 100 fr.; Ślusarski — 100 fr.; Max — 100 fr.; Ciszewski — 100 fr.; Ywanusza — 100 fr.; Dąbek — 100 fr.; Cyszcz — 100 fr.; Luka — 100 fr.; Michał Czarny — 100 fr.; Tomczak — 100 fr.; Bolesław Zagodziński — 100 fr.; Makowski — 100 fr.; Sokowski — 100 fr.; Lubas — 100 fr.; Pastuszek — 100 fr.; Rykala — 100 fr.; Juliusz Maciejewski — 100 fr.; Thuiller — 100 fr.; Samek — 100 fr.; Razem: 42.850 franków. (c.d.n.)

## KU CZCI MICKIEWICZA W Lens

Z inicjatywy Niezależnego Związku Nauuczycielstwa Polskiego odbyło się w niedzielę 27 listopada br. w Lens nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza, w setną rocznicę zgonu wiesz. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. proboszcz Przybysz. Przed ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe organizacji społecznych ze sztan darem Zw. Rez. i b. Wojskowych na czele. W nabożeństwie wzięli udział członkowie Zw. Nauuczycielstwa z prezesem L. Strutyńskim, przedstawiciele CZP i Kongresu z pp. Kędzia i Lechem, przedstawiciele miejscowych organizacji z prezesem Komitetu Towarzystw Miejskowych p. Krawczyńskim.

## W Les Ageux

W dniu 24 listopada w Polskim Gimnazjum-Liceum Les Ageux odbył się bardzo starannie przygotowany obchód setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Po zagajeniu prof. Konstantego Szalbkiego, obszerny referat, obrazujący kolejne etapy twórczości poetyckiej i działalności patriotycznej Wieszcza wygłosił uczeń klasy II licealnej Jarosław Gierczak. Referat ten ilustrowały recytacje, przez uczniów i uczennice szkoły, dzieł poety, oraz urywki ze wspomnień o nim współczesnych. Na zakończenie, red. Wiktor Junosza omówił rolę Adama Mickiewicza w dziejach narodu polskiego oraz jego znaczenie międzynarodowe.

Zgodnie z tradycjami polskimi, obchód połączono z nabożeństwem, które odprawił ks. dr Grabowski.

Wpłaty do Administracji «Syreny»  
 NA SKARB NARODOWY: FUNDUSZ SPECJALNY  
 Stanisław Felisiak, Aubry 1000 fr.; Bolesław Surowców, Roubaix 250 fr.; Wiktor Rightetti, Mulhouse 500 fr.  
 NA POLSKICH INWALIDÓW WOJENNYCH  
 Walerian Laszak, Libercourt 200 fr.  
 NA LICEUM POLSKIE W LES AGEUX  
 Zamiast kwiatów na świętą mogiłę ś. p. Prezesa Tomasza Arciszewskiego składa Bronisław Lesiuk-Szczapa 1000 franków.

Już się ukazał dawno oczekiwany album pieśni polskich w opracowaniu ADAMA HARASOWSKIEGO, znanego kompozytora i dyrygenta chórów

### ZŁOTA KSIĘGA PIEŚNI POLSKIEJ

Album obejmuje 150 najbardziej znanych i ulubionych pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych, żołnierskich i sentymentalnych z różnych stron Polski i różnych epok — z czego 130 pieśni na fortepian do śpiewu i 20 pieśni w układzie na chóry męskie.

Złota Księga Pieśni Polskiej wydana jest w artystycznej szacie zewnętrznej, w formacie 28 cm x 22 cm, w ozdobnej oprawie płóciennej z tłoczeniami i wielobarwną obwolutą graficzną.

Złota Księga Pieśni Polskiej jest wydawnictwem o nieprzemijającej wartości i stanie się ona niewątpliwie wierną towarzyszką każdego Polaka na obczyźnie, jako skarbnica tych drogich mu pieśni wśród których wzrosł i do których zawsze powraca.

CENA albumu 2.275 fs. — Za granicą dol. 6,50.

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA” SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ÎLE — PARIS IV<sup>e</sup>. Metro: Sully Morland. — Tel. DANTON 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

### JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

Kierowana przez byłych kombatantów

## „REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskim i rosyjskim, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI

### KANCELARIA PRAWNA

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup> Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

## OGNIŠKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

### RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNA

## DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24. Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGRAM 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tygodniowy 180 fr. W teście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej.

DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Reklamowy Redakcja nie zwraca. Za treści ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 85 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie 2 l.5.0, 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 5sh 6d., pojed. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

## ZE SZWAJCARII

13-go listopada odbyła się w Solurze, miejscu zgonu Kościuszki, wielka uroczystość Kościuszkowska, połączona tym razem z obchodem Mickiewiczowskim. Urządził ją Zw. Organizacji Polskich przy pomocy miejscowego Koła SPK i współudziale szwajcarskie go Tow. Kościuszkowskiego, opiekującego się muzeum i pamiętkami po naszym narodowym bohaterze. Muzeum to mieści się w dawnym mieszkaniu Kościuszki. Pokój i łożo, na którym zmarł, zachowane są pieczołowicie, nad łożem, przed obrazem Matki Boskiej Ostobramskiej, świeci się lampka olejna.

Po nabożeństwie w kościele w Zuchwil, które odprawił ks. Franja, wygłoszono kazanie oparte na Mickiewiczowskiej Księgach Piętych, Z. O. P. wraz z Tow. Kościuszkowskim złożył przed grobowcem Kościuszki dwa wieńce ze wstęgami polskimi. W grobowcu

25 lat praktyki

### POLSKI OPTYK DYPLOMOWANY ANTONI ORLICKI

17, rue Daniel-Stern, Paris XV<sup>e</sup> Métro: Duplex.

Poleca się Rodakom w wykonywaniu recept lekarzy-okulistów oraz w dobie-raniu okularów (darmo). Dla PT. Rodaków 20% zniżki. Sklep i pracownia otwarte codziennie od 9-12 i od 14-20. W poniedziałki od 14-20. W niedziele i święta zamknięte. — ASSURANCES SOCIALES. Fournisseur agréé de la Sécurité Sociale de la SNCF, de l'Hôpital Ophtalmologique Ahmedi do Taitz (Yemen).

w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Polz. znającego doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

### BIURO PRAWNIKA MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-juré 34, rue de Mauberge, 34, Paris 9<sup>e</sup> Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

#### TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem; Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

### D. DOWOJNA-BIENAIWE

Tłumacz Przysięgły przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu. 23, Quai de la Tournelle PARIS 5<sup>e</sup>. Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité. Autobusy: 24, 63, 67, 86. Telefon: ODEon 41-17.